

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA III. Nr. 2.

Gostyń, dnia 24. maja 1931 r.

TREŚĆ: Krótki zarys historii cudownego obrazu Matki Boskiej Świętogórskiej — Ks. Stefan Tabor C. Or. Kult N. Marji Panny w dawnym Gostyniu i jego pamiątki — X. pref. St. Szymański.

.....

Ks. Stefan Tabor C. Or.

Krótki zarys historii cudownego obrazu Matki Boskiej Świętogórskiej.

Cały świat chrześcijański obchodzi w bieżącym roku 1500-tną rocznicę ogłoszenia dogmatu macierzyństwa bożego Najśw. Marji Panny, t. j., że Marja była Matką nie tylko człowieka ale i Boga w osobie Jezusa Chrystusa.

Nauka ta w roku 431 nie była nową, lecz wobec błędnych twierdzeń Nestorjusza okazało się rzeczą konieczną, aby podnieść ją do rzędu fundamentalnych i niewzruszonych orzeczeń, jakie zawiera skarbicz wiary naszej św. Nie była nową, gdyż sięga swym początkiem samej jutrzemki chrześcijaństwa, kiedy to Archanioł Gabriel, zwiastując Najśw. Marji Pannie wołę Trójcy Przenajśw., że ma porodzić syna i nazwać imię jego Jezus, dodał wyraźnie, że „ten będzie wielki, a będzie zwany synem Najwyższego... i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym“. (Łuk. I. 31—35).

Jeżeli zważymy, że macierzyństwo boże to chluba i główny tytuł godności Najśw. Marji Panny, oraz źródło wszelkich łask i przywilejów, jakie odebrała z rąk bożych, to łatwo nam będzie zrozumieć, dlaczego kościół św. w szczególniejszy sposób pragnie uczcić powyższą rocznicę szeregiem uroczystości i obchodów.

Tysiącpięćsetną rocznicę ogłoszenia dogmatu macierzyństwa bożego Najśw. Marji Panny miał na myśli także komitet, kiedy

przystępował do organizowania wystawy marjańskiej w Gostyniu, w ramach oczywiście, na jakie warunki miejscowe pozwalają.

Na pamięć przywołano sobie także szczególniejsze postanowienie i przyrzeczenie, powzięte w czacie kongresu marjańskiego w Gostyniu w r. 1928, że przedewszystkiem sodalicje dołożą starań, aby otoczyć czcią i nabożeństwem cudowny obraz Matki Boskiej na św. Górze i tę cześć rozbudzać w duszach katolików Wielkopolski. Stało się to z okazji uroczystej koronacji obrazu świętogórskiego.

Komuż nie utkwiał w pamięci żywiołowy wybuch entuzjazmu i zapału, jaki ta uroczystość wywołała w sercach dziesiątek tysięcy uczestników uroczystości koronacyjnej. Mam jednak wrażenie, że zapal zbyt szybko przygasł, że i sodalicje zapomniały o swem przyrzeczeniu i św. Góra wraz ze swojemi świętościami nie rozbrzmiewa jeszcze dotąd taką chwałą, jakiej przedmiotem była za czasów pierwszej niepodległej Polski. Rany zadane ręką brutalnego najeźdźcy, wyłom uczyniony przemocą między św. Górą a ludem Wielkopolski nie został dotąd całkowicie usunięty, a szkoda, bo i wdzięczność dla Matki Najśw., wynagrodzenie krzywd i zniewagi wyrządzonej jej przez zaborców, koniecznie domagają się tego, aby nić serdecznej miłości, gorącej czci i nabożeństwa do Matki Boskiej Świętogórskiej na nowo została nawiązana u tych wszystkich, którym i uświęcenie własnej duszy, dobro Kościoła i Ojczyzny naszej leży na sercu.

* * *

Czego się nie zna, tego się także i nje kocha.

O ile dotychczasowe nasze publikacje nie zdołały dotrzeć jeszcze do najszerzych warstw naszego społeczeństwa, to brakowi temu pragnę zaradzić niniejszą zwięzłą historją cudownego obrazu, korzystając w tym celu z łaskawego pośrednictwa „Kroniki Gostyńskiej“.

Dzieje cudownego obrazu Matki Bożej Świętogórskiej są tak ściśle związane z historją klasztoru i kongregacji Oratorjum św. Filipa Nerjusza, że dopiero jej uwzględnienie postawi nam w pełnem świetle potęgę i blask tej, która nie tylko z Jasnej Częstochowy i z Ostrej Bramy, ale także i ze św. Góry raczyła uczynić tron łaski i miłosierdzia dla wszystkich uciekających się pod Jej macierzyńską opiekę.

Początki historii obrazu świętogórskiego są, jak tyłu innych, otoczone mgłą tajemnicy, której nie udało się dotąd całkowicie wyświecić. Badając zachowane dotąd dokumenty i świadectwa

historyczne, dochodzimy wreszcie aż do roku 1512, pierwszych więc dziesiątek lat szesnastego stulecia, w którym to roku zebrała się po raz pierwszy urzędowa komisja duchowna, wydelegowana przez ks. biskupa Jana Lubrańskiego, na prośbę kasztelana śremskiego, Macieja z Gostynia, oraz prob. gostyńskiego, Stanisława z Oporowa.

Zadaniem komisji miało być zbadanie łask, doznanych za przyczyną Matki Boskiej Świętogórskiej, oraz stwierdzenie ich autentyczności. Wyniki tych badań zestawiono w dekreście, spisany na pergaminie, a wydanym w dniu trzecim marca 1512 r. Przewodniczącym komisji był archidiakon i ofiiał poznański Jan z Góry, a sprawozdanie komisji podpisał bskp. Jan Lubrański.

Dekret w tłumaczeniu polskiem ma brzmienie następujące :

„Ja, Jan z Góry, archidiakon, wikarjusz generalny i ofi cjał poznański świadczę niniejszem wobec wszystkich i każdego z osobna, że Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan, Jan z Bożej łaski, biskup poznański, na prośby szlachetnego Macieja z Gostynia, kasztelana śremskiego i przewielebnego ks. Stanisława z Oporowa, proboszcza gostyńskiego, przedstawione mu w sprawie budowy kaplicy na cześć Najśw. Marji Panny w okolicy Gostynia i Dręczewa, w parafji jednak gostyńskiej, blisko drogi wiodącej do Borku, gdzie jak donoszono dzieją się liczne cuda wyprasane za wstawiennictwem Matki Bożej, polecił mi przeprowadzić badanie nad owemi cudami i dał upoważnienie, aby pozwolić na budowę wzmiankowanej świątyni, o ileby stwierdzono owe cuda zeznaniami wiarogodnych świadków. Kiedy więc w specjalnej komisji, powołanej przez Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, zstąpiłem na to miejsce, znalazłem tak przez me własne badania jak i przez dochodzenia innych członków komisji wiele świadectw, złożonych pod przysięgą, że umarli wrócili do życia, chorzy i ułomni otrzymali zdrowie i siły i wiele innych cudów, które za długo byłoby wyliczać. Sądzę przeto, iż sprzeciwiałoby się to najwyraźniej woli Pana naszego Jezusa Chrystusa, który to miejsce wybrał w szczególniejszy sposób, gdyby się nie przychyliło do prośby wyżej wspomnianych osób. Ja więc jako członek komisji Najprzew. Bskpa, otrzymawszy na to specjalne pozwolenie, najzupełniej zgadzam się na budowę kaplicy w miejscu wyżej opisanem. Nie zamierzam przez to w niczem uszczuplać praw proboszcza miejscowego; mają pozostać niezmnieszone w swym zakresie. Na świadectwo tej sprawy przyłożono pieczęć na niniejszym akcie. Wyko-

nano i dano w Poznaniu, w naszym domu, znajdującym się przy katedrze poznańskiej, dnia 3 go marca 1512. My, Jan, biskup poznański, własnoręcznie poświadczamy, że polecieliśmy sprawę wykonać naszemu oficyałowi“.

Do jakich tedy wniosków dochodzimy na podstawie powyższego dokumentu? Sprowadzenie komisji duchownej miało przede wszystkim na celu uzyskanie pozwolenia na wybudowanie kaplicy w tem miejscu, na którem ludzie doznawali szczególniejszych łask za przyczyną Królowej niebios. Z tegoby więc wynikało, że w r. 1512 nie było jeszcze na św. Górze żadnej kaplicy, w której wierni mogliby się zbierać na nabożeństwa. Moznaby więc wobec tego przypuszczać, że była tu jakaś kapliczka przydrożna z figurą, czy obrazem Matki Najśw., która z powodu licznych i nadzwyczajnych łask, wypraszanych przez wierny lud, zwróciła na siebie taką uwagę, że okazała się potrzeba wybudowania na jej miejscu kościółka, w którymby można odprawiać msze św. oraz zwykłe nabożeństwa ku czci Matki Boskiej. Wyraźnie nam tego dekret nie mówi, nie wspomina także, co było przedmiotem kultu, czy figura Matki Boskiej Bolesnej, znajdująca się w bocznym ołtarzu, czy też cudowny obraz Matki Bożej z ołtarza głównego. Brak również w sprawozdaniu komisji pewnych danych, na podstawie których możnaby określić czas powstania oraz fundatora kapliczki przydrożnej z figurą Matki Boskiej Bolesnej. Czas powstania należałoby w każdym razie przesunąć na jeden z dziesiątek lat wieku piętnastego. Niektóre cudowne uzdrowienia bowiem, badane przez komisję, miały miejsce w wieku piętnastym. Łaski doznawane musiały tu być widocznie bardzo wielkie, stały się źródłem szerokiego rozgłosu, skoro dekret zaznacza, że badani świadkowie stwierdzali pod przysięgą, jako „umarłym życie, chorym zdrowie i słabym siły“ przywracało pośrednictwo Matki Najśw.

W wyniku przeprowadzonych badań pozwoliła władza kościelna na wybudowanie kaplicy, a pieczę nad nią powierzono proboszczowi gostyńskiemu.

Tyle mówi nam dokument historyczny o początkach św. Góry, oraz o źródłach czci, jaką Matka Najśw. po dziś dzień, t. j. już szósty wiek, odbiera na tem miejscu.

Wspomnieć należałoby przynajmniej o jednym cudownym uzdrowieniu, które było między innymi także przedmiotem badań komisji bskpa Lubrańskiego. Niejaki Krzyżanowski, był rażony paraliżem przeszło trzy lata, tak że „ani chodźć, ani rąk podnieść nie mógł“. W swej niemocy oddał się pod opiekę Matki Boskiej

Świątogórskiej, kazał się zawieść na św. Górę, następnie jak mógł na klęczkach zawlókł się aż do samej kapliczki. Tu też doznał natychmiastowego cudownego uzdrowienia. Z radością pośpieszył do fary gostyńskiej i tam za pozwoleniem ks. proboszcza opowiedział zgromadzonym o łasce, doznanej za przyczyną Matki Najśw. Wspominam o niem dlatego, ponieważ krąkwie, zostawione na pamiątkę cudownego uzdrowienia, można jeszcze dziś oglądać w kościele świątogórskim po prawej stronie ołtarza głównego u wejścia do presbiterjum.

Dzięki więc komisji i jej dekretovi mamy przynajmniej podane niektóre szczegóły historyczne dotyczące początków św. Góry.

* * *

Następuje niestety bardzo długa, bo przeszło stuletnia przerwa. Brak z tego okresu, t. j. do roku 1668, wszelkich historycznych danych, a jeżeli są w kronice klasztornej zapisane jakie wiadomości, dotyczące samego obrazu i kaplicy na św. Górze, to oparte są na podaniu ustnem. Zebrał je sam fundator klasztoru, Adam Konarzewski, i w r. 1671 spisał w osobnej książeczce w języku łacińskim. Do dziś dnia przechowało się z niej zaledwie 11 kart, silnie już uszkodzonych zębem czasu; resztę wyciął i zniszczył ks. Grudowicz, założyciel kongregacji Oratorjum św. Filipa Nerjusza. Nie chciał widocznie pozwolić, aby bliższe szczegóły dotyczące jego życia, działalności oraz początków kongregacji, poraz pierwszy założonej przez niego na ziemiach Polski, przeszły do historii. Pod przybranem nazwiskiem bowiem pracował w stanie duchownym, tak samo, z pokory swej, nieznanym chciał pozostać i po śmierci.

Z pisma Adama Konarzewskiego wynika, że i on już nie zdołał zebrać pewnych danych o pochodzeniu cudownego obrazu, jego twórcy, oznaczonego na nim monogramem S. B., o pierwotnem miejscu jego umieszczenia, o jego stosunku do figury Matki Boskiej Bolesnej. Nie zdołał także stwierdzić, czy data na obrazie 1540, jest rokiem jego wymalowania, czy też odnowienia. Faktem pozostaje, że o ostatniej możliwości wspomina już Konarzewski. Należy jednakowoż już tutaj dodać, że wobec jednolitego charakteru malatury obrazu, możliwość podobna ma mało cech prawdopodobieństwa za sobą.

Cóż jest powodem tego braku źródeł? Otóż trzeba pamiętać, że wiek szesnasty to czasy Lutra, który w Polsce natrafił już na sprzymierzeńców w sektach husytów i waldensów. Miasto Gostyń, skutkiem poparcia jego dziedzica, stało się jednym

z głównych siedlisk i twierdz odszczepieńców polskich. List legata papieskiego, Franciszka Comendoniego, z datą 1. 10. 1565, a wysłany do św. Karola Boromeusza, wspomina o zjeździe lustrów odbytym w Gostyniu, na którym starano się przeprowadzić ugodę z waldensami, lecz bezskutecznie. Nawrócenie się dziedzica gostyńskiego położyło nietylko tamę dalszemu rozwojowi sekty, ale stało się początkiem ich upadku. Nic więc dziwnego, że św. Góra wraz z kaplicą, wybudowaną w r. 1512, nietylko, że nie doznała opieki, ale stała się przedmiotem prześladowania ze strony heretyków. Potwierdzają one prawdziwość kilku legend, odnoszących się do figury Matki Boskiej Bolesnej i wizerunku Pana Jezusa na krzyżu. Wiadomość o nich czerpię z owych



Matka Boska Bolesna
na Świętej Górze

11 kart rękopisu Konarzewskiego. Co do figury Matki Boskiej Bolesnej, to niejaka Zborowska, kasztelanowa krakowska, chcąc zapewne usunąć taką podporę katolicyzmu, jaką była w okolicy Gostynia św. Góra, kazała figurę najpierw porąbać, a następnie spalić. Gdy jednak cudownym zarządzeniem boskiem i jedno i drugie się nie udało, rozkazała wrzucić ją do pobliskiej studni, gdzie miała pozostać mienaruszoną, nawet w swych kolorach, przez siedem lat. O ile, jak przypuszczać należy, stało się to potajemnie, byli wobec tego wydarzenia zmuszeni wierni czciciele Matki Najśw. figurę zastąpić innym jej wizerunkiem. I kto wie, czy właśnie w łączności z tem, nie polecono nieznanemu dotąd artyście namalowanie obecnego obrazu Małki Boskiej. Zarówno r. 1540, jak i krajobraz z ko-

ściołem farnym i z dobudowaną już kaplicą św. Anny, której w r. 1512 jeszcze nie było, pozwalają na takie przypuszczenie.

W jaki sposób po siedmiu latach odnaleziono figurę Matki Boskiej Bolesnej, tego Konarzewski nie podaje. Wzmianki więc

w kronice klasztornej o częstych i nadzwyczajnych światłach nad ową studnią, o trzodzie zbierającej się i przyklekującej na tem miejscu, są najwidoczniej dodatkiem późniejszym.

Jakkolwiek ma się sprawa z cudownym obrazem Matki Bożej i jego stosunkiem do łaskami słynącej figury Matki Boskiej Bolesnej, to pewną pozostaje rzeczą, że z chwilą umieszczenia go w kościele na św. Górze, doznaje powszechnej czci, staje się celem ucieczki strapionych i uciśnionych niedolą ludzką, którzy doznają tu dalszych licznych łask za przyczyną Królowej niebios i ziemi. Nawet rzecz po ludzku biorąc nie mogło być inaczej. Każdy, kto staje przed nim czuje instyktownie, że to dzieło nietylko artyzmu, ale i wiary i miłości do tej, którą przedstawia, więc też i wiarę wzbudza i zapala miłość. „Ave Genitrix, Salve Virguncula floris“ głosi w nim i przez niego każde pociągnięcie pendzla.

Obraz, wymiarów 1,45×1,07 m., malowany jest na drzewie, a raczej podkładzie gipsowym. Przedstawia nam Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce, a w prawej trzymającą kwiat róży koloru białego. Grupę tę umieścił artysta jakby na balkonie, przykrytym dywanem, z którego roztacza się widok na dwa kraj-obrazy, o barwach firmamentu wschodzącego słońca. Pejzaże te przedstawiają po lewej stronie św. Górę, a po prawej miasteczko Gostyń z połowy 16-go wieku. Okoliczność ta pozwala przypuszczać, że obraz był malowany na miejscu.

Twarz Matki Bożej więcej owalna, o ustach trochę zaciśniętych, o wyrazie oczu poważnym, przenikającym, mimo dużego odcienia smutku, nawet nadzwyczajnej jakiejś powagi, nie jest odstręczającą, ale przeciwnie napelnia duszę człowieka otuchą, nadzieją w dobroć i pomoc tej, którą błaga o wstawiennictwo i łaski. Odcień smutku, powiedziałbym, jest odbiciem czasów, w których obraz powstał, zapewne najsmutniejszych w dziejach kościoła św., kiedy to miliony członków zostały oderwane od wiary naszej św. Twarz smutna jest, ale o wyrazie zdecydowanym, z którego przebija świadomość swej potęgi i mocy. Dolna suknia Matki Najśw. jest koloru jasno-zielonego, lekkofałdzista, ujęta około szyi złocistą tasiemką, a koło bioder wąską ciemnozieloną przepaską z napisem „Ave G“ (enitrix) — Witaj Boża Rodzicielko — Bransoletki złote, szerokie, tworzą ozdobę obu rąk.

Górna suknia, a raczej płaszcz, ciemnozielony, ułożony w powabnych lekkich fałdach naokoło twarzy, osłania całą postać, a duża brosza, w kształtach renesansowych, podtrzymuje ją poniżej szyi. Brzegi wierzchniej szaty są obszyte bogatym złotym galonem z ozdobami tego samego rodzaju, koloru i kształtu, co

ozdoby przy dolnej części korony, t. j. w oprawie złotej napieżmian owalne rubiny i szmaragdy, przeplatane podwójnemi, okrągłemi szafirami. Płaszcz nie spoczywa bezpośrednio na głowie, ale na delikatnej białej koronce, okalającej twarz i czoło. Ciemniowanie i fałdy sukien uwydatnione są przy pomocy tych samych farb, o tonach już to jaśniejszych czy ciemniejszych. Głowę Matki Boskiej otacza złocista wielka i pełna aureola, na tle ciemnozielonem płaszczyzny prostokątnej, ujętej również złotym galonem.

Twarz Pana Jezusa pełna, nieomal okrągła, o ustach wąskich, również zaciśniętych. Włosy kędzierzawe, barwy ciemnej. Wyraz oczu i twarzy bardzo poważny. Patrzy w dal, w odróżnieniu od Matki, której wzrok towarzyszy zawsze widzowi, niezależnie od miejsca obserwacji. Aureola około głowy Pana Jezusa promienista, w kształcie krzyża. Suknia ciemnopomarańczowa z galonikiem ciemnozłotym naokoło szyi i ramion. W lewej ręce trzyma Pan Jezus książkę w zielonej oprawie o złocistych brzegach, na której spoczywa jabłko z krzyżem, przytrzymywane ręką prawą.

Ściany balkonu są pokryte dywanem, na którym widnieją wzory stylizowanych liści o konturach koloru ciemnoczerwonego na ścianie przedniej, a ciemnozielonego na tylnej. Na ścianie balkonu oglądamy po prawej stronie napis: AVE PARENS NIVEI SALVE VIRGUNCULA FLORIS SALVE DULCE DECUS GLORIA PRIMA MEI, a po lewej wiersz z Pieśni nad pieśniami: QUAE EST ISTA QUAE ASCENDIT PER DESERTUM 3. 6. CANTICORUM. (Witaj Rodzicielko białego jak śnieg kwiatu, witaj Panienko, słodka ozdobo, chwało pierwsza moja.... Któż to jest, która wstępuje przez puszcę. Pieśni nad pieśniami III. 6.)

Dwóch aniołów, unoszących się w powietrzu, potrzyumuje złotą koronę ponad aureolą Matki Najśw.

* * *

Zaznaczyliśmy przy omawianiu dekretu wystawionego przez komisję, że celem jej sprowadzenia było uzyskanie pozwolenia na budowę kaplicy na św. Górze. Otóż jak wyglądał ów pierwszy kościółek, w którym umieszczono cudowną figurę i obraz Matki Boskiej, o tem można się przekonać z krajobrazu umieszczonego przez artystę po lewej stronie głowy Matki Najśw. Oglądamy na nim ową kaplicę zbudowaną z tak zwanego pruskiego muru i składającą się z trzech części: z małego przedsionka, z nawy głównej i niższego od niej presbiterjum. Nad nawą główną, bliżej presbiterjum, wznosi się mała wieżyczka. Kościół



Cudowny Obraz Matki Boskiej
na Świętej Górze pod Gostyniem

k który stał na straży nie tyle swych martwych praw proboszczowskich, ale, pełen gorliwości o chwałę bożą i cześć Matki Najśw., miał na oku przede wszystkim dobro i zbawienie dusz ludzkich.

W czasie wojen szwedzkich, 1655—1660, opustoszała św. Góra na kilka lat. Z obawy bowiem przed grabieżą protestanckich najezdców, wywieziono obraz i figurę Matki Boskiej na Śląsk. Skoro tylko minęło niebezpieczeństwo, sprowadzono je zpowrotem, najpierw do Starego Gostynia, a następnie w uroczystej procesji przeniesiono na św. Górę. Drobny ten na pozór wypadek jest jednak nowem świadectwem i dowodem, z jak wielką czcią i nabożeństwem już wówczas zwracano się do Matki Najśw. w kościółku świętogórskim.

W tym samym mniej więcej czasie rozpoczęły niektóre zakony starania, ażeby odebrać w posiadanie św. Górę. Sprawą tą zainteresował się nawet osobiście ks. biskp. poznański Wojciech Tolibowski, chcąc oddać ją OO. Reformatom. Zamiaru swojego nie zdołał jednak przeprowadzić, ponieważ ówczesny dziedzic Gostynia, Andrzej Gostyński, nie chciał się zrzec swych praw patronatu na korzyść wspomnianego zakonu. O te same trudności rozbiły się także starania OO. Dominikanów.

Widoczne, że Matka Najśw. wybrała na stróżów św. miejsca i cudownego swego wizerunku synów św. Filipa Nerjusza, skoro kilka lat później, mimo trudności i ze strony władzy duchownej oraz właścicieli św. Góry, przeszkody zostały szczęśliwie pokonane i kongregacja Oratorjum św. Filipa Nerjusza (tak brzmi nazwa zatwierdzona przez Stolicę Apostolską) objęła w posiadanie św. Górę dnia 4-go października 1668 r.

* * *

Z rokiem tym wkraczamy w nowy okres historii św. Góry. Dwa nazwiska zasłużyły sobie przede wszystkim na wiekopomną pamięć, Adama Konarzewskiego, fundatora kościoła, oraz ks. Stanisława Grudowicza, założyciela pierwszego Oratorjum św. Filipa Nerjusza na ziemiach polskich. Obydwaj gorliwi czciciele Matki Najśw. i wielbicieli św. Filipa.

Adam Konarzewski, jedyny potomek Melchjora Konarzewskiego i Urszuli z Pogorzelskich, wyproszony przez rodziców za przyczyną Matki Boskiej Świętogórskiej, jeszcze po dwakroć w swem życiu doznał nadzwyczaj jej opieki. W ósmym roku życia uratowany cudownie z śmiertelnej choroby, a w starszym wieku, gdy przy budowie nowego domu klasztornego zламаł

nogę i skutkiem złej kuracji oraz gangreny groziło mu jej odjęcie, udał się ponownie pod opiekę Matki Boskiej i niebezpieczeństwo do godziny operacji uinęło. Pozostał tylko chromym na dalsze lata swego życia. Nic dziwnego, że całe je też poświęcił na chwałę Matki Najśw. i służbę kongregacji. Na znak swej wiernej miłości do Marji kładł obok herbu rodzinnego „Wręby“ ten znak: **AS_M** to znaczy: Adam, servus Mariae, servus domus gostynensis Adam, sługa Marji, sługa klasztoru gostyńskiego).

Z wdzięczności dla Matki Najśw. pragnął przedewszystkiem wystawić na św. Górze świątynię, któraby była godną imienia, potęgi i chwały Marji. I chociaż przedczesna śmierć, w roku 1676, stanęła na przeszkodzie, to jednak swoim testamentem zapewnił budowę domu bożego, tak że on jest pierwszym i głównym fundatorem kościoła, który stał się ozdobą nie tylko św. Góry, ale i całej ziemi polskiej, oraz przybytkiem na dalsze wieki cudownego obrazu Matki Boskiej.

O celu jego życia najlepiej świadczy list pisany do ks. Grudowicza, który tu przytaczam:

Mój Dobrodzieju!

„Wiązanie P. Jezusowi na pamiątkę lat jego oddawam WM., jako On poda do serca, WMość obróć, albo też na własną swoją potrzebę, bo tylko ta moja intencja, dać to Wasz Mości w imię P. Jezusowe, żebyś go WM. za mnie ukołysał choć jednym paciorkiem a Zdrowaś Marya, czego się ja wiem być niegodnym. I podpisuję się na tej karcie, że dożywotnie chcę służyć Kongregacji, onę wspomagać według możliwości, dla niej żyć i umierać dobrowolnie i z szczerą chęcią ku Panu Bogu, Najświętszej Pannie i św. Filipowi, którym się całe i zupełnie jako novissimum omnium powzdawam. Tak mi Panie Boże dopomóż i Najświętsza Matka i Panna, a św. Filip niech mnie nie wypuszcza z opieki swojej ojcowskiej, do którego przyczynę Wasz Mości Dobrodzieju proszę, abym był stateczny aż do śmierci w tem przedsięwzięciu moim, i żeby się ze mną wola Boża działała na wieki, bo odpoczynku nie gdzie indziej sobie życzę, tylko tu, gdzie Boga chwałą nie przymuszenie, a Najświętszą Panne wiernie kochają, lubo sam jestem peccatorissimus.

Proszę mój Dobrodzieju, żeby to Wasz Mości tylko samemu było wiadomo“.

Z kart jego testamentu można się przekonać o prawdziwości słów napisanych o nim w księdze bractwa różańcowego, że „był to prawdziwy wizerunek starodawnej polskiej pobożności i szczodropliwości“. Niektóre wyjątki z niego niech pokażą, jak wysokim stopniem i wiary i świętości odznaczał się ten wyjątkowo czciciel Matki Boskiej Świętogórskiej.

„Panie Boże mój i wszystko moje! Tobie się ja oddawam, nie opuszczaj mnie. Pod Twoją obronę uciekam się święta Boża Rodzicielko. Święci Pańscy przybądźcie mi na pomoc...“

Oto na niebie świadek mój i który wie o tem, co jest na wysokości... Żono i dziatki, zostawuję wam testament mój, to jest wolę ostatnią, którążem z wiadomością naprzód Boską, a potem też tak wiecznych jako i doczesnych przyjaciół moich, przy dobrem jeszcze zdrowiu i baczeniu, ku czci i chwale Bożej postanowił. Dla ulaczenia wszelakich trudności, i które pospolicie bywać zwykły z defektu wyraźnego testamentarza, dlaczego raczej krótko i do wyrozumienia zdało mi się dysponować temi rzeczami, których mi szczerobliwy Stwórca mój i Dobrodziej do używania i szafunku pozwolił, oraz też i łaski swojej i światła dodał, ażeby z dóbr sobie do czasu od niego powierzonych dobrze wprzód rachunki wszystkie pokorrigował, niżli mu je oddawać przyjdzie, a długu żadnego nie zaciągał, którego by potem samą tylko duszą wypłacać przyszło. Niech będzie za tę niepojętą dobroć i opatrzonosć swoją na wieki wieków błogosławiony. Bacząc tedy dwojakić być dobra moje z łaski Bożej, jedne duchowne i wieczne, których się tu nikomu nie dostanie, drugie zaś doczesne, o które zwyczajnie największy kłopot bywa, oboje z miłości Pana Boga mego tak rozporządzam.

Duszę, która rękojmą tego zapisu była doczesnego, i czego Pan Bóg uchowaj, jeśli by co z obrazą Boską było, ona za to odpowiadać powinna, w ręce Zbawiciela mego, dla mnie grzesznika, ostremi na krzyżu gwoźdźmi przebite, oddawam i zapisuję. Przyjmij to Przedwieczna, Mądrości, dzieło, dla którego z nieba zstąpić, Człowiekiem okrutnie umrzeć raczyła... Z której nadziei i konfidencji, lubo marnotrawny, przecież syn wracam się, do najłaskawszego i najmiłosierniejszego Ojca idę ochotnie z ciała mego na głos powołania twego. Synu jedyny Boski, kontentując się doskonałą z każdej miary wołą Twoją, cale się na jedną tylko łaskę Twoją zdaje. Ty albowiem najlepiej, jako Bóg wiedzieć możesz ludzką ułomność moją. Ty najbardziej jako człowiek, nad nędzą moją politowanie mieć będziesz. Ty wybaczysz to, com zgrzeszył, za coś ty umarł, w czymem ja przewinił, toś ty wypłacił, to co mnie odpowiadać potrzeba, to u Ciebie w ręku, będziesz mógł przebaczyć, opuścić i darować będzieszli chciał, gdy sobie przypomnisz na coś mnie stworzył, odkupił, powołał, a tak wielkiemi napenił dary i dobrodziejstwa, że nie apeluję do Sprawiedliwości Twojej, abym miał sobie cokolwiek zasłużonego u Ciebie pretendować, bo mnie tego wstyd, tak, że słowa przemówić nie mogę, i owszem piekła się boję za grzechy moje, bom na nie nie raz zarobił ale tysiąc razy, ale tylko do miłosierdzia twego, miłości i dobroci, w których wszystkie moję pokładam nadzieję. Podpisz Panie i zapieczętuj bliźniami rąk Twoich, napisany krwią Twoją przywilej zbawienia mego.

Po tym zapisie następują uczynki wszystkie, albo sprawy moje, między którymi ledwie co znajdzie się dobrego, okrom wiary ostatecznej, nadziei mocnej, a miłości chciwej wprawdzie, ale nieskutecznej. Jedne albowiem są przeciwko Bogu, za które, jak najbardziej mogę, żałuję. Drugie przeciwko mnie samemu, którymi się tak brzydzę, że bym wolał w piekło być na wieki, aniżeli gniew Boski na sobie nosić, że m je kiedykolwiek popełnił. Trzecie przeciwko bliźniemu, z których każdego pokornie przepraszam, wzajemnym sposobem każdemu z nich szczerze odpuszczam, i za nich, lubo też i dotychczas nieprzyjaciółmi moimi zostają, Boga prosząc, ażeby im wespół ze mną wszystkie winy i urazy odpuścić raczył. Inszych nie wspominam łask i darów, które mi Pan Bóg z łaski swojej uczynił, bo jakom ich był niegodnym, tak też nie umiałem i często nie chciałem użyć, w czem najbardziej winę

moją i ułomość, złość upór i niedoskonałość wyznawam. Panie, nie sądz mnie według Sprawiedliwości Twojej, ale według nieskończonego miłosierdzia twego, bo w Tobie jednym nadzieja moja.

Na ostatek ciało to mizerne, luboć niegodne, żeby je tu wspomnieć, bo mi nieraz do obrazy Boskiej przyczyną było, atoli jednak, niech je ziemi oddadzą, bez wszelkiego kosztu i wymysłów, trzeciego dnia w dół z niem, możnali rzecz, pochować, gdzie je Bóg za grzechy roztrąci, dając znak, że się w złości upamiętało, do Boga, gdy łagodnie nie chciało, ostro przynajmniej i surowo, z musu się nawróciło. To rozporządziwszy, co się na nic nikomu nie zejdzie, a na czem wszystka moja szczęśliwość zawisła, przystępuję do drugich dóbr, to jest doczesnych dyspozycji, o które między krwią a ciałem gra idzie.

....W tem Majestat Boski wprzód przepraszam, że w różnych przypadkach i niebezpieczeństwach moich, pomocy Jego św. używając i skuteczny odbierając ratunek, na znak wdzięczności ślubami obowiązałem się, Dobrodziejstwa Boskie i Najświętszej Matki jego zawdzięczając, a dotychczas ledwie małej cząstki i w początkach te ślubne obowiązki moje wykonałem, przeto proszę nieograniczonego miłosierdzia jego, aby za winę tego raczył nie poczytać. Protestuję się przy tem przed Bogiem, że jeżeli życia mi przedłuży, ślubowi mojemu chcę dosyć uczynić to jest: Kongregacją św. Filipa Neriusza, na Górze Gostyńskiej fundować i onej prowizją dostateczną obwarować. Także kościół według abryssów, którem na fundament i na wzyż już sporządził, wymurować,....

Chcę, aby Małżonka moja, będąc dożywotnią Panią wszystkich dóbr moich, Kongregacji i Kościołowi dobrze czyniła. Czego, gdyby przed śmiercią nie mogła dokonać, tedy dziatki moje chcę, aby to wszystko skończyły, a jeśli by i te pomarły, tedy Panowie Sukcessorowie moi, chcę, aby to wykonali. Działki moje błogosławieństwem mojem, Ojcowskiem obowiązują, innych zaś wszystkich, którym to zlecam, strasznym sądem i karaniem Bożem"....

Któż nie czuje, że z każdego słowa powyższego testamentu tchnie głęboka, żywa wiara; wiara, która cuda tworzy i cuda wyprasza.

Dotrzymywał mu kroku wierny jego przyjaciel ks. Stanisław Grudowicz. W przedmowie do swej książki pisze o nim Kona-rzewski: Pozostawiam w tej książce cokolwiek w Ojcu waszym dostrzegłem i co od innych o nim słyzałem, abyście pomni Ojca swego, i wiedząc z jakich przodków ród wasz idzie, brali stąd przykłady cnót wysokich, które w nim jakoby w zwierciadle, po św. Filipie, Patriarsze waszym zajaśniały". Jak owe 88 kart, na których spisany był jego żywot i czyny zniszczyła pokora ks. Grudowicza, lecz słuszna pozostaje wobec tego uwaga ks. Brzezińskiego, że „śląd kart wyrzniętych, który pozostał, jest w koronie jego, kwiatem najpiękniejszym“.

*

*

*

Budowę obecnej świątyni rozpoczęto w r. 1675 i doprowadzono pod dach bez kopuły w r. 1696. Dnia 8-go września

tegoż roku dokonał poświęcenia nowego kościoła ks. bskp. Hieronim Wierzbowski, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. W tym dniu przeniesiono również cudowny obraz i figurę Matki Boskiej do nowej świątyni. Z powodu wojen i zamieszek w kraju podjęto dalszą budowę dopiero w r. 1718 i dokończono w r. 1731. W następnych latach pracowano z wielką troskliwością nad wewnętrznym przyozdobieniem świątyni. Szczególniejsze zasługi położył tu przełożony ks. Józef Prażmowski. On także wybudował cztery wieże, zakrystję w r. 1758, oraz pokrył dach blachą miedzianną z fundacji Weroniki z Konarzewskich Mycielskiej. Szata wewnętrzna kościoła świętogórskiego, w jakiej go obecnie oglądamy, pochodzi ostatecznie z r. 1868, w którym to roku obchodzono 200-letni jubileusz założenia kongregacji na św. Górze. Z artystów malarzy uwiecznili tu swoje nazwiska w służbie Matki Najśw.: Jerzy Wilhelm Verühernk, Baur, Frank, Arnold, Schrauldorf i ks. Preibisz, członek Oratorjum.



Stary sztych Matki B. Gostyńskiej
(ze zbiorów Wł. Stachowskiego)

Pamiętajmy o tem, że celem tych wszystkich 200-letnich wysiłków była Matka Boska w cudownym obrazie świętogórskim. Liczne cudowne uzdrowienia i łaski odbierane za jej pośrednictwem dokonywały tego, że sława Góry św., coraz więcej i dalej się szerząc, sprowadzała na większe święta i odpusty nieprzeliczone gromady pielgrzymów, szukających przed słynnym obrazem swej Matki ratunku w nawiedzeniach. W czasach najazdów nieprzyjacielskich, wojen domowych, powietrza morowego, które od r. 1708 przez trzy lata wyludniało straszliwie miasta i wioski polskie wzmała się żywa gorliwość w służbie Bożej. Święta Góra stała się schronieniem uciśnionych i strapionych, królewską

dłonią rozdzielala łaski i dary ta, która była i jest ucieczką grzeszników, wspomozieniem wiernych.

Dla zbadania łask i cudów wysłał ks. biskup Łódzia-Poniński, w r. 1726, nową komisję duchowną na św. Górę. Dekretem z dnia 2-go sierpnia tegoż roku, uznano obraz świętogórski za cudowny i łaskami słynący, pozwolono temi tytułami go mianować i ogłaszać w kazaniach, odprawiać przed nim modlitwy i msze św., składać pobożne ofiary i hołdy należne Matce Boskiej:

* * *

Skutkiem drugiego podziału Polski, Wielkopolska a z nią i św. Góra dostały się pod panowanie pruskie. Nienawistny stosunek rządów protestanckich do kościoła katolickiego okazał się już w r. 1796. Z datą 28. lipca tegoż roku ukazała się deklaracja, postanawiająca zabór wszystkich dóbr duchownych na rzecz skarbu rządowego. Był to także pierwszy atak na kongregację, której podstawą bytu i utrzymania kościoła z klasztorem, była fundacja Konarzewskiego, oddana kongregacji w formie zastawu. Ponieważ hipotecznym właścicielem była rodzina hr. Mycielskich, spadkobierców Konarzewskiego, wniesiono protest do rządu pruskiego, lecz bezskutecznie. Wobec tego dnia 17. lipca 1797 r. cały majątek kongregacyjny został oddany pod zarząd administracji pruskiej. Na skutek dalszych protestów i starań wstrzymano zabór majątku w r. następnym.

Narazie więc cios wymierzony na całość fundacji został szczęśliwie odparty i jeszcze przez kilka dziesiątków lat mogła kongregacja gostyńska oddawać swe usługi miejscu świętemu.

Nie udało się jednakże odeprzeć następnego uderzenia, skierowanego już nietylko przeciw majątkom posiadanych przez zgromadzenia zakonne, ale przeciwko im samym. W r. 1872 wydał rząd pruski prawo rozwiązujące Zakon Jezuitów w całych Niemczech, a dnia 31. maja 1873 ogłoszone zostało prawo na całe Prusy, znoszące wszystkie zakony i kongregacje do nich podobne.

Dnia 17-go września radca Goebel, z regencji poznańskiej, ogłosił w refektarzu zgromadzonym księżom wyrok kasaty, a dnia 21. września obłożył aresztem cały dom i opieczętował wszystkie ubikacje, niezajęte przez członków kongregacji.

Nie skutkowały tym razem ani pisemne protesty, ani osobista interwencja ówczesnego przełożonego ks. Preibisza w ministerstwie spraw wewnętrznych. Sprawa odwołała się na kilka

miesiący i ostatecznie rozstrzygnięto ją pismem ministerstwa z dnia 7-go lipca 1876 r. Rząd pruski wykazywał w niem, że kongregacja podlega kasacie, ponieważ, mimo braku ślubów zakonnych, podobna jest zakonowi i przepisy ślubów faktycznie w niej obowiązują. Roku 1876, dnia 25-go sierpnia, do godziny 6-tej wieczorem mieli członkowie Oratorjum świętogórskiego opuścić jego mury.

Tłumy ludu z bliższych i dalszych okolic zapełniły od rana kościół świętogórski na to ostatnie nabożeństwo, odprawiane od 200-tu lat przez księży Oratorjanów. O godzinie 10-tej celebrowano ostatnią Mszę św., po niej odmówiono litanję do wszystkich Świętych, a na zakończenie zaintonowano hymn „Ave Maris Stella“. Zamiast pieśni, jak pisze ks. Brzeziński, naoczny świadek, „krzyk wielki płaczu wybuchł w tej chwili w świątyni“, który z chwilą zgaszenia lampy wiecznej „zamienił się w głosy jęku przeraźliwego i rozdzierającego serca“. Około godziny piątej przybył landrat z Rawicza z komisarzem miejscowym, aby kościół zamknąć. Ale lud, który od rana zajął świątynię, nie chciał wyjść z kościoła, i żadne prośby i nalegania landrata nie mogły go zeń wyprowadzić; ustąpił dopiero i z płaczem powoli zaczął się rozchodzić, gdy hr. Ignacy Mycielski uspokoił go słowem pociechy. Landrat zamknął kościół, a oddział konnej żandarmerji pruskiej obsadził budynek klasztorny. Księża, nie chcąc dać powodu do rozruchu, potajemnie przed godziną szóstą opuścili klasztor i zamieszkali chwilowo w sąsiednich dworach.

* * *

Z chwilą tą rozpoczyna się trzeci, najsmutniejszy dotychczas okres historii cudownego obrazu i św. Góry. Jako zapowiedź lepszego jutra możnaby zarazem na początku umieścić słowa Papieża Piusa IX, wypowiedziane do członków Oratorjum przełożonego ks. Preibisza, księży Sydowa i Brzezińskiego, przyjętych przez niego na specjalnej audjencji po kasacie klasztoru: „Confidite in Patre vestro s. Philippo“ (Złóżcie ufność w Ojcu waszym św. Filipie).

Czterdzieści trzy lat trwało wygnanie księży Filipinów. Okres na pierwszy rzut oka krótki, a jednak wiele spustoszenia poczynił w tak świetnie rozwijającej się ku czci Matce Najśw. Przez dwanaście lat kościół był zupełnie zamknięty i nawet mszy św. nie wolno było w nim odprawiać. Św. Góra opustoszała zupełnie, tradycja pielgrzymek, które nietylko z Wielkopolski ale i Pomorza, ze Śląska napływały, przerwała się. Na skutek starań

ks. Biskupa Dindera pozwolił wreszcie rząd pruski na otwarcie świątyni w r. 1888. którego dokonano w uroczysty sposób dnia pierwszego maja. Tłum ludu nappełnił przybytek Matki Boskiej po brzegi i o stropy kopuły odbił się echem potężny śpiew pieśni „Ave Maris Stella“. Łzy radości popłynęły zapewne z niejednego oka. Rząd pozwolił także na zamieszkanie świeckiego księdza w klasztorze. O urządzaniu nabożeństw i odpustów na szerszą skalę, o zadośćuczynieniu potrzebom duchowym wiernych w tej mierze, co za czasów księży Oratorjum, nie mogło być mowy, jeżeli zważymy, że i dziesięciu kapłanów bywało na św. Górze. Urządzanie publicznych pielgrzymek było zresztą zabronione przez cały czas trwania rządów pruskich.

Jak widzimy, najwięcej ucierpiała pod rządami zaborców cześć i chwała Matki B. Świętogórskiej. Klasztor i kościół przede wszystkim, jako wybitny zabytek architektury barokowej, otoczono względnie troskliwą opieką. Fundację zaś uratowała znowu od sprzedaży rodzina fundatorów hr. Mycielskich, wytoczywszy proces rządowi z szczęśliwym wynikiem.

Członkowie kongregacji, po osiedleniu się w Tarnowie (Małopolska), nie wyrzekali się jednakowoż nadziei odzyskania św. Góry. Za pośrednictwem księży posłów do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, oraz kurji poznańskiej upominali się o cofnięcie kasaty, która nie tylko sama w sobie, ale nawet w oświetleniu praw majowych, była bezprawiem. Wszelkie zabiegi jednak nie osiągały zamierzonego celu. Na starania w r. 1887, za pośrednictwem ks. Stablewskiego, posła na sejm, oraz ówczesnego bskpa Fuldy, ks. Koppa, otrzymała kongregacja odpowiedź, że z powodu napływu licznych pielgrzymek na św. Górę, nie można liczyć na oddanie jej klasztoru przez rząd pruski.

Skuteczną okazała się dopiero interwencja Boża. Pod uderzeniem jej ciosu rozsypały się w proch rządy zaborców, a dla uciemżonych zaświtała jutrzienka zmartwychwstania.

Z chwilą powstania państwa polskiego i przyłączenia do niego Wielkopolski, zgłosiła się też zaraz kongregacja o swoją własność na św. Górze. Po wstępnych pertraktacjach przez ks. przełożonego Józefa Witka z ówczesnym rządem Wielkopolski oraz z czcigodnym przedstawicielem rodziny fundatorów śp. hr. Ludwikiem Mycielskim, który okazał się godnym spadkobiercą idei Konarzewskiego, niemniej dzięki nadzwyczajnej zyczliwości ś. p. ks. Kardynała Dalbora, objęła kongregacja w maju 1919 r. na-

nowo w posiadanie klasztor i kościół świętogórski wraz z całą fundacją.

Z okresu kasaty klasztoru należy jeszcze wspomnieć o jednym wypadku, wchodzącym w zakres historii cudownego obrazu Matki Boskiej. Postać Matki Najśw. i Pana Jezusa były dawniej ozdobione sukienką haftowaną klejnotami i perłami. Otóż sukienka ta padła ofiarą kradzieży, dokonanej przez dwóch robotników, którzy zabrali górną jej część. Sukienkę musiano wobec tego całkowicie usunąć. Stało się to zresztą z prawdziwą korzyścią dla uwydatnienia artystycznego piękna i wartości obrazu, wspaniałości jego kolorów, które zachwycają oko widza. Podano przytem obraz bliższemu badaniu, przyczem okazało się, że po nieomal 400 latach, zachował się dobrze obraz właściwy, drzewo natomiast, na którym jest malowany, poważnie już było zniszczone. Groziło to oczywiście ruiną całemu obrazowi. Dzięki staraniom i zabiegom ówczesnego kapelana przy kościele świętogórskim, ks. dyr. Olejniczaka, oraz ks. proboszcza gostyńskiego, Jackowskiego, oddano obraz za pośrednictwem konserwatora regencji poznańskiej, Kemeraera do Wrocławia, gdzie przez ludzi fachowych został gruntownie z robaka drzewnego oczyszczony, a drzewo odpowiednimi śiodkami zakonserwowane i wzmocnione.

* * *

Zadanie, jakie po powrocie mieli do spełnienia księża Filipini, było bardzo poważne. Odnosiło się bowiem nie tylko do spraw materialnych, jak restauracja zewnętrznych murów kościoła, budynku klasztornego, zniszczonego zewnątrz i wewnątrz długą nieobecnością, ale przede wszystkim trzeba było pamiętać o nawiązaniu do dawnych tradycji na św. Górze, oraz o spełnieniu ślubu, uczynionego przez dawnych Księży Oratorjanów, a odnoszącego się do koronacji cudownego obrazu. Na kapitule bowiem dnia 27-go maja 1875, powzięto solenną uchwałę, że o ile Pan Bóg i Matka Najśw. pozwoli kiedyś powrócić zgromadzeniu na św. Górę, to postarają się członkowie Oratorjum o pozwolenie u Stolicy Apostolskiej na uroczystą jego koronację. Sprawą tą zainteresował się także i zaopiekował z wielką gorliwością JE. Ks. Kardynał Dr. August Hlond. W podaniu do Stolicy Apostolskiej nie trudno nam było zadośćuczynić wymaganym warunkom, aby upraszane pozwolenie uzyskać. I dawność oraz ciągłość kultu, z jaką lud wierny odnosił się do obrazu na św. Górze, niemniej skuteczność orędownictwa Matki Najśw., okazana w przeciągu kilku wieków tylu łaskami i cudami, były rekojmią, że Stolica

Apostolska nie odmówi swego pozwolenia. Jakoż za pośrednictwem J. Eminencji otrzymała kongregacja następujący dekret koronacyjny :

Najprzewielebniejszemu Księdzu Kardynałowi Augustowi Hlondowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńsko-Poznańskiemu, Prymasowi Polski, pozdrowienie w Panu.

Kapitułe naszej, do której należy zaszczytny przywilej koronowania świętych obrazów Bogarodzicy, czczonych oddawna lub też cudami wstawionych, doniósł niedawno ks. Władysław Służałek M. T. i przełożony Oratorjum św. Filipa Nerjusza na Świętej Górze pod Gostyniem w Polsce, że doznaje tamże szczególniejszej czci bardzo sławny obraz Najświętszej Marji Dziewicy, Pani naszej, obraz malowany na drzewie. Wszyscy mieszkańcy tych, jak również odleglejszych okolic czczą z największą wiarą i gorliwością ów obraz, tak ze względu na kult, jak i ze względu na cuda i łaski, jakimi dobra Matka darzyła obficie i ustawicznie swych wiernych czcicieli. Z tej przyczyny Wiel. O. Służałek przedłożył nam prośbę, aby cudowny ów obraz przyozdobić złotą koroną, jaką z polecenia naszej kapituły, wieńczy się cudowne obrazy Bogarodzicy. Ponieważ zawsze jak najgorliwiej zabiegamy o cześć Najśw. Marji Panny, pragnąc, aby Ona wśród wszystkich narodów doznawała wiernej czci i wdzięczności, chętnie ze swej strony przychyliłiśmy się do tych prośb. Przeto dnia 11. marca obecnego roku, zebrani na sali naszej kapituły i stwierdziwszy, że ów obraz posiada wszystkie cechy wymagane do uroczystej koronacji, na większą cześć Trójcy Przenajświętszej, ku nowej chwale Najśw. Marji Panny, za jednomyślną zgodą postanowiliśmy i poleciliśmy, aby ów sławny, oddawna cudami słynący obraz Najświętszej Marji Dziewicy, Pani naszej, uroczystie ozdobić złotą koroną. Dokonanie aktu koronacyjnego zlecieliśmy Tobie, Najdostojniejszy Pasterzu, w dniu, w którym zechcesz, i obecnem pismem Tobie tę sprawę z powierzamy. Dajemy Ci również możność powołania do pomocy innych biskupów stosownie do Twego upodobania.

Dano w Rzymie dnia 11. marca 1928 roku, a siódmego roku Pontyfikatu jego Świętobliwości Papieża Piusa XI.

Pamiętna ta uroczystość odbyła się dnia 24-go czerwca 1928 roku. Aktu koronacyjnego dokonał JE. Ks. Kardynał Hlond przy obecności Nuncjusza Papieskiego JE. Ks. Bisk. Marmaggi'go, JE. Ks. Arcybiskupa Mańkowskiego, 1E. Księży Biskupów Kry-

nickiego, Laubitz i Radońskiego, kilkudziesięciu księży oraz niezliczonej rzeszy wiernego ludu Wielkopolski.

Przed koronacją oddano obraz ponownej restauracji znanemu specjalście w tym kierunku, prof. Rutkowskiemu z Warszawy.

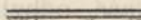
* * *

Praca obecnie czeka nas jeszcze bardzo wielka — odbudowa i wzniesienie niebotycznego gmachu onej duchowej św. Góry, żeby jak dawniej jaśniała blaskiem na całą Wielkopolskę. Zadanie podobne przerasta siły kilku członków Oratorjum; wszyscy czciciele Matki Najśw. powinni wziąć w niem udział. Niech pamiętają przytem, że każdy trud i poświęcenie dla tej wielkiej idei, będzie zawsze nową cegiełką dorzuconą do budowy własnej świętości, do utrwalenia Królestwa Chrystusowego i Królestwa Marji w naszej ojczyźnie, będzie nowem ogniwem w łańcuchu miłości, wiążącym duszę z Matką naszą Marją.

A pobudką do wytrwania pod bojowym sztandarem Bogarodzicy niech będą słowa Adama Konarzewskiego w napisanej przez niego dedykacji:

NAJWYŻSZA NIEBA I ZIEMI KRÓLOWA I MONARCHINI,
MATKO PRZEDZIWNEJ MĄDROŚCI,
PANNO NAJPOZTROPNIEJSZA,
ZEBRANIE WSZYSTKICH CNÓT I DOSKONAŁOŚCI,
PANI I JEDYNA PO BOGU NADZIEJO NASZA
MARJA.

Pod nogi Twoje rzucam tę lichą pracę moją na znak wierności i poddaństwa mego. Wybacz śmiałości mojej, a jako Matka Najłaskawsza, Mistrzynie Najmędrsza kochających Ciebie i wszystkich błędzących, popraw co jest złego, uczyni pożytek w sercu czytelnika, jaki się Synowi Twojemu i Tobie Matko podoba.



Ks. Stanisław Szymański

Prefekt Gim. Gost.

Kult N. Marji Panny w dawnym Gostyniu i jego pamiątki.

N. Pannie, która polubiła sobie Gostyń, niech ten artykuł będzie wiązką skromnych, polnych kwiatów wyrosłych na Jej ziemi gostyńskiej, jako wyraz hołdu w 1500-lecie soboru efezkiego, kiedy po odparciu błędów Nestorjusza święta Boża Rodzicielka w dawnej świetnej zajaśniała chwale Macierzyństwa Bożego.

* * *

Ziemia gostyńska jest ziemią maryjną, czego dowodem obrazy Jej, łaskami słynące. Ogniskiem kultu maryjnego jest miasto Gostyń. Matka Boska tu obrała sobie szczególny tron swej łaski, tu pozostawiła jawne ślady swego miłosierdzia i wyżyła w duszach tutejszych mieszkańców silny rys religijny i przywiązanie do wiary i tradycji, który jest bodaj najwymowniejszym świadkiem błogosławionych kręgów Jej działania.

Kult N. Panny w Gostyniu sięga niepamiętnych czasów. Na Głogówku istniał już wcześniej, idąc za przypuszczeniem ks. Kozierowskiego — ośrodek tego kultu. Na miejscu wyniosłem, gdzie czczono bóstwa pogańskie może benedyktyni-misjonarze postawili kaplicę i uświęcili wizerunkiem świętym. Dość, że w r. 1510 góra z kapliczką zwie się miejscem M. Bożej. Już w tych czasach istniała nazwa „sacer mons“ — „święta góra“. Komisja biskupia wydaje dekret urzędowy w dniu 3. maja 1512 r., w którym podaje wynik badań, przeprowadzonych nad uzdrowieniami i łaskami uzyskanymi za pośrednictwem M. Boskiej, oraz stwierdza, że kult wizerunku istnieje „ab antiquis temporibus“ — „od dawnych czasów“. Niestety nie wynika z dekretu, o jakim wizerunku mowa: czy o obrazie N. Panny, czy rzeźbie Matki Boskiej Bolesnej. Istnieje tradycja, jakoby rzeźba M. Boskiej Bolesnej była najdawniejszym wizerunkiem, przed którym dokonywały się cuda. O wielkim nabożeństwie do tej rzeźby świadczyłaby legenda sięgająca czasów niejakijs Zborowskiej, zagorzałej zwolenniczki nowinek heretyckich. Ona rzekomo miała mszczyć i palić świętości. Niech mi będzie wolno dodać ciekawy szczegół w związku z wspomnianą Pietą, że w farze gostyńskiej przechowuje się po dziś dzień mocno zniszczoną dębową rzeźbę M. Boskiej Bolesnej, niedrażoną, wysoką na 90 cm., mocno



Matka Boska Bolesna
w farze gostyńskiej

znaczenie miała rzeźba, czy stała kiedyś w kościółku świętogórskim, czy w farze, jako wizerunek nieszporny (Vesperbild), czy stała przy drodze, niewiadomo. Również niewiadomo, jak dostała się do kościoła farnego. Dość, że jest bardzo dawna i pochodzi z XV wieku. Sprawę tę rozświetlić będzie zadaniem ekspertów, badających rzeźbę. W każdym razie jest to czcigodny zabytek kultu N. Panny w Gostyniu, prawie nikomu nieznaną a wyrosłą na gruncie nabożeństwa Gostynian do M. Boskiej Bolesnej.

W kościółku świętogórskim, podległym wówczas proboszczowi fary gostyńskiej, istniał również dawny obraz N. Panny z dzieciątkiem malowany na drzewie. Obraz, który dziś jest ukoronowany, i który jest źrenicą oka i najcenniejszym świętym wizerunkiem Gostynia i jego ziemi, jest pochodzenia nieznanego. Konserwator krakowski p. prof. Kopera twierdzi, że malował go „Stanislaus Cracoviensis” cysters z Mogiły pod Krakowem, malarz XVI wieku. Ponieważ z dekretu komisji biskupiej z r. 1512

popękaną, z śladami nakładu gipsowego i barw. Podczas, gdy Pieta świętogórska twarzą swą smutną i zapłakaną zwraca się do widza przychylając ku niemu nieco sztucznie martwe ciało Syna, Pieta farna oczyma pełnemu przerażenia i skamieniałego bólu patrzy przed siebie, a opadającą głowę Syna zaledwie zdoła podtrzymać prawa jej ręka. Bezwładna i jakby ze stawu wyrwana prawa ręka P. Jezusa zwiisa ku dołowi. Głowę N. Panny okrywa charakterystyczne nakrycie kobiety średniowiecza, okalające całą twarz i upięte pod szyją. Lewa ręka jest odłamana, była ona kiedyś oddzielnie do rzeźby przymocowana. Jest ślad, jakoby ręka ta kiedyś unosiła się nad zwłokami syna w stronę widza, by w nim wywołać współczucie. Rzeźba cała jest niesłychanie realistycznie ujęta. Ujęcie to mówi o subtelnej i wprost rozmodlonej w bólach Najświętszej Panny duszy nieznanego rzeźbiarza. Jakże prze-

nie wynika, do którego wizerunku cuda się odnoszą, przeto data podana na obrazie 1540 może być datą odnowienia i ewentualnego domalowania pejzażu z farą gostyńską i kapliczką świętogórską. Monogram S. C. inni czytają jako S. B. (Stanisław Borek, „pewien kapłan od kościoła farnego w Gostyniu“), inni znowu jako S. G. Prof. Jan Bukowski odnosi obraz, sądząc z charakteru całości, do XVI w. czyli czasów szkoły szkockiej. Niech mi będzie wolno i tu dodać szczegół ciekawy, który zawdzięczam uprzejmości ks. prob. Stankiewicza z Siemowa. Archiwum kościoła parafjalnego w Siemowie posiada rękopis w formie dudków pod tytułem: „Nomenclatura Parochorum et Commendariorum (ecclesiae Siemoviensis) ab Anno Dni 1613 ad annum Dni 1692 prout ex metrica, et annotatione cuiusdam seniculi sacerdotis Parochi huius Ecclesiae colligi potest.“ t. zn. „Spis nazwisk proboszczów i komendarzy (kościoła siemowskiego) od roku 1613 do roku 1692, tak jak z metryki i zapisku pewnego staruszka kapłana proboszcza tegoż kościoła można (było) zebrać.

Spis ten jak i ciekawą notatkę dotyczącą świętogórskiego obrazu podaje „benedyktyńskim pismem“ O. Marcin Bystrzycki, benedyktyn konwentu lubińskiego, który w dniu 22. lipca 1692 r. miał swą introdukcję, jako proboszcz siemowski po śmierci proboszcza O. Laktańskiego OSB. O. Bystrzycki, z niezwykłą pieczołowitością i rzadką na schyłek wieku XVII precyzją, podaje swą nomenklaturę, inwentarz kościoła siemowskiego, postanowienie jego dozorców, historję cudownego krzyża oraz obrazu Matki Boskiej w Siemowie. Pisze on:

„Antequam recensere incipiam ab anno Dni 1613 parochos et comandarios ecclesiae Siemoviensis, praenoto breviter fuisse hic ante annum praefatum retroactis aliis annis, parochos, quod colligitur ex antiquis imaginibus in hac ecclesia existentibus, ex quibus una et sacerdotem quendam eiusdem ecclesiae parochum repraesentat et annum demonstrat cum his verbis: „Praesentes tabulae ordinatae sunt opera et diligentia H. P. de G. plebani in Siemovo anno Dni 1536. Creditur autem hic idem sacerdos fuisse simul et Pictor, seque ipsum (forsan per speculum seu in speculo se aspiciendo) et has imagines, quas huic Ecclesiae reliquit, in tabulis ligneis, pinxisse. Verisimile item est, eundem sacerdotem pinxisse et Imaginem Miraculosam Beatissimae Virginis Mariae in Sancto Monte Gostinensi existentem, quod iudicio pictorum et hominum prudentum facile colligi

potest ex simillimis coloribusque temperaturis, lineamentis, umbris, et genio seu maniera fere una eademque. Idem Sacerdos et Pictor reliquit has duas litteras iunctas SP in Imagine Miraculosa, quas etiam hic videre est in Imagine Trium Regum ab eodem sacerdote picta, quibus litteris vel nomen et cognomen illius denotatur, vel officium quod scilicet fuerit Plebanus Siemowiensis. Idem sacerdos depinxit etiam seipsum in Imagine Praesentationis B. M. V. qua est in altari ad latus dextrum altaris S. Annae in capella Ecclesiae Parochialis Gostynensis: cernuntur ibi et litterae supra notatae“.

Obok ostatniego zdania znajduje się na marginesie dopisek tegoż O. Bystrzyckiego: „NB. Postea A. D. 1713, non comperi hanc imaginem sed aliam novam“. W przekładzie brzmi ta ciekawa notatka:

„Zanim wyliczać poczną, począwszy od roku 1613 proboszczów i komendarzy kościoła siemowskiego, wzmiankę czynię krótką, że byli tu przed wżwyż wspomnianym rokiem kilkanaście lat wstecz, proboszczowie, co wynika z starożytnych obrazów w tym tu kościele istniejących, z których jeden kapłana pewnego, tegoż kościoła proboszcza, przedstawia oraz rok wskazuje temi słowy: „Wiszące te tablice (obrazy malowane na drzewie) zrobione są pracą i umiejętnością H. P. de G., plebana w Siemowie, w roku Pańskim 1536. Mniema się, że ten to kapłan właśnie był zarazem i malarzem, i siebie samego (pewnie przy pomocy zwierciadła, czy też patrząc w zwierciadło) i te obrazy, które temu tu kościołowi zostawiam, na tablicach drewnianych malował. Prawdopodobną zatem jest rzeczą, że tenże właśnie kapłan, malował i obraz cudowny Najświętszej Marii Panny na Świętej Górze Gostyńskiej będący, co zdaniem malarzy i ludzi obeznanych łatwo da się stwierdzić z wielkiego podobieństwa barw, sposobu mieszania tychże, rysów, cieniowań i „genjusza“ czyli „maniery“ prawie że jednej i tejsamej. Tenże kapłan i malarz zostawił te dwie litery połączone SP na obrazie cudownym, który także i tutaj można oglądać w obrazie Trzech Króli przez tegoż kapłana malowanego, któremi to literami imię i nazwisko jego oznaczone jest albo też urząd, mianowicie, że był plebanem siemowskim. Kapłan ten wymalował siebie samego także w obrazie Ofiarowania Najświętszej Panny, który jest w ołtarzu po prawej stronie ołtarza św. Anny w ka-

plicy kościoła parafjalnego gostyńskiego: tam także oglądać można litery powyżej wzmiankowane. NB. Potem roku Pańskiego 1713 nie znalazłem tego obrazu, lecz inny nowy“.

Z liter S P na obrazach wnioskuje O. Bystrzycki przede wszystkim i dowodzi, że już przed rokiem 1536 istniał kościół w Siemowie a także byli plebani, którym w opiekę oddano zorganizowaną parafję, stąd też słusznie kapłan malujący obrazy zwał się plebanem siemowskim. Na drugim dopiero miejscu mówi O. Bystrzycki opierając się na notatkach, które zastał, że H. P. de G., podający w obrazach litery S. P. jako pleban siemowski, prawdopodobnie malował obraz świętogórski. Wzmiankowany obraz Trzech Króli, mający także wspomniane litery S. P., był za czasów O. Bystrzyckiego, figuruje bowiem w spisie inwentarza kościoła siemowskiego, z roku 1706 pod literą O. Wymieniony jest jako obraz wiszący w kościele na ścianie „rznięty i pozłocony“.

Wzmianka O. Bystrzyckiego o cudownym obrazie Świętogórskim jak i jego rzekomym autorze jest bardzo ciekawa i rzuca nowe światło na kwestję autorstwa obrazu.

Powyżej omawiane cudowne oba wizerunki Najświętszej Panny Marji znajdowały się w kościółku świętogórskim, takim jakim go przedstawia krajobraz w obrazie cudownym Matki Boskiej. Pierwotny kościółek był drewniany, jak nam mówi wizytacja Happa z roku 1610, kościółek zaś w obrazie cudownym jest budowany w pruski mur. Czyżby zatem pejzaże owe powstały dopiero, kiedy w miejsce drewnianego postawiono kościółek murowany, tj. w latach 1610—1646 (1646 umiera X. Hesperus), a nie z okazji przypuszczanego odnowienia obrazu w r. 1540? Budowy kościółka w prukim murze dokonał ks. proboszcz Bartłomiej Hesperus przy wielkiej ofiarności Gostynian, czego dowodzą zapiski testamentarne wyjęte z ksiąg wójtowskich miasta Gostynia z lat 1611—1634. I tak czytamy:

1. Pod rokiem 1612 w testamencie Wojciecha Kuczyny: „do Panny mary 5 grzywien, za które powinny co dobrego sprawić“.
2. 1614 r. Elżbieta Ratacka „do kościoła farskiego S. Margorzaty leguje dziesięć grzywien y P. Mariei 10“.
3. Michał Brylcik 1619 r. „oddawa i oddał na mszám do Panny Mariey y do Borku po pięci groszu y szelągu“.

4. Roku 1619. Dorota Rossołkowna „z części swy oddaie y oddała do Panny Mariei kościółka pięć grzywien oraz na Curs legowała sto złotych.
5. Szlachetny Młodzieniec Tomasz Rossołek „odkazał do kościołka Panny Maryi pięcdziesiąt złotych“. (R. P. 1619).
6. Roku 1620. Maciej Wąsiek obywatel Gostyński poleca „obydwa ogrody swe przedac a dzwon do Panny Mariei Kościołka kupic“.
7. Marcin Ratai „odkazał y oddał (roku 1622) do kościołka Panny Maryei w Gostyniu sto złotych na fabrykę“.
8. Sołtys Maciej Miąsko z Brzezia 1626 r. „znowu do kościołka Panney Mariey dwadzieścia złotych poprawił, bo mu się zdało że mało trzydzieści złotych był odkazał“.
9. Testament Piotra Janeczka z r. 1628 — „Legował „ad pia opera“ do Panney naświętszej na budynek, grzywień piętnaście.
10. Błażej Motłoch składa roku 1630 „najprzód do kościołka Naświetszy Panny Mary złotych pięcdziesiąt, które są gotowe“.
11. Szlachetnie urodzony Andrzej (Kowalewski) troszczący się o dusze swoją czasu morowego powietrza zeznał 31. sierpnia 1630 r., że do kościoła Naswietszy Panny Mariey przed Gostyń na naprawę pułtrzecia sta złotych dał.
12. Jakub Koscienski dom 1630 r. „zaprzedać rozkazał, y pieniądze wszystkich część do panny Mariey kościołka na Rosarium, część do kościołka farskiego“.
13. Sebastyan Woyteła odkazał do kościołka Naswietszy Panny 100 flor na dzwon, Stanisław Woźnica na tenże dzwon leguie 300 flor.
14. Z testamentu Grzegorza Płaczka z dnia 31. X. 1630 r. : „Czerwone złote y dukaty, które są w kościele w szafce, które oddaie do Najswietszy Panny na potrzeby. Item dwadzieścia guzików y wielki ieden od deliiey y czapraga y trzy łyżki szrzebne oddaie na tablice do Naswietszy Panny“.
15. Maciej Straszycgość „legował i fundował (1630 r.) na wielgi ołtarz do kościoła Naswietszy Panny Marii sty suny którą ma wziąć od Jego Mc. X. Proboszcza Starego Gostynia

złoty piędziesianth wiecznymi czasu, która suma ma być gdziekolwiek na pewnym gruncie od których czynsz słuszny będą oddawacz kapłanowi który będzie odprawował licie tamże u ołtarza Najświętszy Panny Marię w soboty według umówionego contractu skaplanem“.

16. Zofia Popalanka leguie roku 1634 „kościółkowi Panny Marię przed Gostin do różańca złotych dwieście“.

Ale i dziedzic miasta Gostynia i pielgrzym Słupski wsi Drzenczewa przyczynili się do wystawienia kościółka.

Kiedy ks. Wolski w r. 1667, 21 lat po śmierci proboszcza Hesperusa (Wieczorka), wizytuje kościółek, pisze: „Jest także kościół za miastem, o kilka staj od Gostynia odległy, pod tytułem Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny i św. Franciszka. Kościół ten słynął od dawna i świeżo cudami. Uposażony jest jednym łanem roli, ma dwie kaplice, jedną świeżo wystawioną. Do kościoła tego wprowadzono archikonfraternię (arcybractwo) Różańca św. roku Pańskiego 1631“. Zapis ten świadczy o gorliwości ks. Hesperusa w szerzeniu nabożeństwa do Najświętszej Panny na cudownym miejscu, niemniej i ofiarności mieszkańców Gostynia.

Podczas potopu szwedzkiego około roku 1655 wywieziono wizerunki Matki Boskiej na Śląsk, aby je uchronić od rozwydrzonych żołnierzy heretyków. Po uśmierzeniu wojny sprowadzono je do Starego Gostynia, a stamtąd w uroczystej procesji z powrotem do kaplicy świętogórskiej Hesperusa. Pielgrzymki od tego czasu wzrosły tak silnie, że w roku 1658 ks. biskup Tolibowski zamierza sprowadzić na Świętą Górę OO. Reformatów. Pragnęli także osiedlić się OO. Bernardyni, ale dziedzic Gostynia nie chciał się zrzec swych praw do kościółka świętogórskiego. Niemalą zatem była sława cudownego miejsca. Dnia 4. października 1668 nastąpiła uroczysta introdukcja XX. Filipinów, z ks. Grudowiczem na czele, na Świętą Górę. 11. listopada 1671 ks. biskup Wierzbowski introdukcję tę zatwierdził. W roku 1675 rozpoczyna Adam Konarzewski budowę nowej świątyni, a 8-go września 1698 r. przeniesiono święte wizerunki do wspaniałej nowej świątyni, podczas gdy stary kościółek uległ zagładzie. Od roku 1671 XX. Filipini stali się stróżami świętości i wzięli na barki swe św. obowiązek szerzenia czci Najświętszej Panny Gostyńskiej.

Od roku 1631, kiedy ks. Hesperus założył arcybractwo Różańca św., skoncentrował się kult Najśw. Panny w tymże nabożeństwie. Arcybractwo Różańca św. odegrało w życiu mieszczan

gostyńskich i ludu okolicznego wielką rolę. Mieszczanstwo gostyńskie składa dla „rosarium“ bogate dary i czyni zapisy na jego rzecz, czego dowodem księgi wójtowskie miasta Gostynia. Należą do Różańca znakomite osobistości z rodu szlacheckiego i mieszczańskiego. Altarzysta różańcowego ołtarza ma dom mieszkalny, ogród i 930 złotych polskich kapitału. Tenże altarzysta śpiewa wotywy o Matce Boskiej we wszystkie soboty, sumy w pierwsze niedziele miesiąca i uroczystości Najśw. Panny, śpiewa msze żałobne w suchodniowe środy za zmarłych członków bractwa. Z wielkim splendorem odbywały się uroczyste wybory władz czyli starszych bractwa różańcowego. Jeżeli w ciągu 200 lat tj. od 1667 aż do 1869 bractwo różańcowe liczyło przeszło 18 000 zapisanych członków, to zrozumiemy, że na ówczesne zaludnienie Gostynia i okolicy liczba ta jest okazała i świadczy wymownie o wielkiej czci Najśw. Panny. Oprócz bractwa różańcowego nabożeństwo do Najśw. Panny znalazło upust w bractwie Niep. Poczęcia, zaprowadzonym w 1700 roku w kościele święto-górskim, oraz w bractwie różańcowem za konających, założonym w nowszych czasach, bo 1848 r.

II.

1. Drugim ośrodkiem kultu Najśw. Panny, to kościół macierzysty, stara fara gostyńska. Już w roku 1530 jest zapis fundacji na ołtarz Wniebowzięcia NMP. Najstarsza to data historyczna oficjalnego kultu NP. w farze gostyńskiej, jak i na terytorjum parafji. Wobec burmistrza gostyńskiego Tomasza i jego ławników jak i mistrzów rzemieślniczych i przestawicieli bractw Macieja Bazora, Stanisława Tyzara, Nykla (Mikołaja), Kleinsmeda, Macieja Bugyjaka, Macieja Kunthora, Jana Lorcka, Jana Krawca, Jana Granycza i Marcina oświadczają w roku 1440, Paweł i Mikołaj, bracia zmarłego proboszcza Matjasza (Macieja) Krowiny, że są prawowitymi kollatorami i sukcesorami w fundacji nowego ołtarza Wniebowzięcia N. M. P. Wspomniani bracia proszą Magistrat gostyński o potwierdzenie fundacji swą pieczęcią miejską oraz przelewają, na wypadek swej śmierci, prawo prezenty do tegoż ołtarza na Magistrat miasta Gostynia. Uposażenie ołtarza było dość skromne. Altarzysta posiadał domek z dwiema izbami i dwiema komorami oraz ogródek. Mówi o tem akt wizytacyjny ks. Libowicza z r. 1726 oraz ks. Wolińskiego z r. 1738. Ołtarz Wniebowzięcia dziś nie istnieje.

2. Drugim dawnym ołtarzem ku czci N. P., to ołtarz Nawiedzenia N. P. Erekcja jego przypada na rok 1468, kiedy

biskupem poznańskim był Andrzej IV. z Bnina (1449—1479). Ołtarz stał, jak podaje ks. Libowicz i Woliński, po ołtarzu Zwiastowania N. P. po stronie Ewangelji. Dziś już nie istnieje. Przy ołtarzu tym istniało bogato uposażone „Bractwo żebrackie“ (Fraternitas pauperum). Ks. Woliński nazywa ten ołtarz „altare pauperum“.

3. W roku 1623 erygowano ołtarz Zwiastowania NP. z bardzo bogatymi dotacjami. Erekcję zatwierdził ks. biskup Andrzej z Bnina Opaliński. Ołtarz miał piękne sprzęty srebrne. Należała do niego srebrna pasyjka Ukrzyżowanego z czterema Ewangeliistami. W postumencie krzyża umieszczona była „srebrna“ NP. z Dzieciątkiem w promieniach. Krzyż ten, będący w przechowie cechmistrza bractwa kuśnierskiego, wrócił odnowiony do fary, a po wtórnej renowacji zdobi obecnie ołtarz św. Anny. Ołtarz Zwiastowania stoi po dziś dzień jako boczny po stronie Ewangelji. Uwagę widza przykuwa obraz Najsw. Panny malowany na drzewie. Matka Boska snąc jest przemalowana i niestety nieumiejętnie, podczas gdy Dzieciątko Jezus i aniołowie, podtrzymujący koronę nad głową NP. są żywych kolorów i świadczą, że cały obraz należy odnieść do XVI w. Warto poddać obraz bliższemu zbadaniu przez fachowego znawcę. Korony nad głową NP. jak i Dzieciątko są srebrne, również ma NP. w ręce lilję srebrną. Ks. Woliński wymienił jeszcze srebrną książeczkę w ręce Dzieciątka i cztery wota srebrne, dwie tablice i dwa serca. Wotum srebrne w formie tabliczki 11x13 cm. pochodzi z roku 1640, w owalu na tabliczce jest wyryta NP. z Dzieciątkiem i berłem, a przed nią klęczą fundatorka w charakterystycznym ówczesnym stroju, Na drugiej srebrnej tabliczce klęczący u stóp Matki Boskiej, unoszącej się w chmurach, fundator. Jedno z serc srebrnych, z monogramami Pana Jezusa i Matki Boskiej, pochodzi z roku 1714. Napis na odwrotnej stronie wota wyraźnie wskazuje, że ofiarowane są „ad altare Annuntiationis B. M. V. pellionum“ („do ołtarza Zwiastowania N. P. kuśnierzy“). W plebanji gostyńskiej przechowuje się obraz malowany na płótnie, który przedstawia jednego z altarzystów wspomnianego ołtarza z następującym napisem: „Venerabilis et Adm. Rndus Valentinus Florianus Gostiniewicz capellanus Literatorum Altarista Pellionum et Mansionarius Ecclesiae Parochialis Sremensis Fundator et Benefactor Altaris Annuntiationis B. M. V. in Gostyn. Natus Anno Dni 1634. Ordinarus 1664. Obiit vero anno Dni 1699 die 19 martii. Cuius Anima requiescat in Pace.“ („Czcigodny i Przewielebny Ks. Walenty Florjan Gostyniewicz, kapelan literatów, altarzysta kuśnierzy i mansjonarz kościoła parafjalnego w Sremie, fundator i dobrodziej ołtarza Zwiastowania N. P. w Gostyniu. Urodził

się R. P. 1634. Wyświęcony 1664. Umarł R. P. 1699 dnia 19. marca, którego dusza niech spoczywa w Pokoju“).

4. Największy rozmach wzięło nabożeństwo do N. Panny gostyńskiej z chwilą, gdy powstało przy niej bractwo Szkały św. Ołtarz wielki kościoła farnego był konsekrowany 1658 r., i jest to prawdopodobnie ten sam ołtarz, który jeszcze dziś oglądamy wraz z jego pięknym tabernakulum. Zrozumiałe, że tabernakulum jest okazałe, skoro przy tym ołtarzu erygowano bractwo Bożego Ciała 1653 r. Oprócz tego bractwa istniało już przedtem, erygowane w r. 1592, bractwo literatów pod tytułem Wniebowzięcia N. P., a z dniem 8. kwietnia 1698 r. zaprowadzone jeszcze bractwo Szkaplerza św.

a) W archiwum parafjalnem znajduje się kopia erekcji bractwa literatów, której dokonał w r. 1592 ks. biskup Łukasz z Kościeleca Kościelecki. Myśl założenia bractwa — jak wynika z erekcji — wyszła od „sławetnych mężów miasta Gostynia“, którzy w tem chcieli naśladować miasta sąsiednie. Stał mianowicie przed urzędem biskupim w Poznaniu burmistrz miasta, Maciej Rossołek, z bratem swym Grzegorzem, prosząc, by ks. biskup zechciał bractwo literatów erygować i zatwierdzić. Działo się to za zgodą ks. proboszcza Mikołaja Borka Gostyńskiego dziedzica w Gostyniu, jak i fundatorów: szlachetnego Krzysztofa Zwonowskiego, obu wymienionych Rossołków, Jakóba Gnielki, Michała Ryczywońskiego i Andrzeja Fałdrowego. Oddano altarzyście odnowiony przy kościele domek, ustalono wynagrodzenie dla kantora za śpiew przy mszach brackich i uproszono sobie bracką mszę wotywną o Wniebowzięciu w niedziele, święta i uroczystości N. M. P.

Msze te odprawiały się przy wielkim ołtarzu względnie u św. Anny. Osobno w akcie erekcyjnym nakłada się braciom obowiązek czuwania nad śpiewem szkolarzy podczas wotyw brackich. Nakłada się kary na braci i siostry, o ileby zaniedbali śpiewu podczas wotyw. Z wspólnych składek ma się podtrzymywać ubogich członków bractwa. Altarzysta, któremu prezentę dawał proboszcz i burmistrz miasta za zgodą bractwa, miał dostateczne uposażenie. Pierwszym altarzystą mianowano ks. Walentego „Urbani“ dictum — syna Urbana. Ojciec św. Urban VIII. nadał bractwu literatów w Gostyniu w r. 1637 bogate odpusty pod zwykłemi warunkami. Do tych odpustów dołączył biskup Andrzej Szołdrski zezwolenie na procesję z N. Sakramentem wokoło kościoła z 12 świecami, oraz na odprawianie zebrań w sam dzień! Wniebowzięcia M. P. Ks. oficjał Dobrzelewski zatwierdził liczne fundacje na rzecz bractwa literatów.

b) O. Karol od św. Teresy, przeor kowentu karmelitów poznańskich, odebrał z Rzymu przywilej wystawiony 13. IV. 1695 r. na założenie bractwa Szkaplerza św. we farze gostyńskiej. Przywilej ten potwierdził ks. biskup Wierzbowski w r. 1697. Dnia 8. kwietnia 1698 O. Karol, odczytawszy jedno i drugie pismo, założył bractwo szkaplerzne przy ołtarzu wielkim. Jurysdykcję przejął na pierwszego promotora ks. proboszcza Owsinińskiego. Z okazji założenia bractwa odbyła się uroczysta procesja z N. Sakramentem z kościoła św. Ducha do fary przy wielkim udziale duchowieństwa, fundatorów, szlachty i ludu. W wielkim ołtarzu umieszczono obraz Bożej Rodzicielki. Kto obraz ofiarował, kto go malował, niewiadomo. Do dzisiaj mieści się on w wielkim ołtarzu. Twarz M. Boskiej i Dziecięcia, nieco ciemna, spogląda z pod srebrnych sukienek. Wartości większej artystycznej obraz, zdaje się, nie posiada, a nawet ustępuje obrazowi M. B. w ołtarzu Zwiastowania. Album bractwa Szkaplerza św., czyli księga wpisowa, świadczy jak wielki wpływ wywarło bractwo na okolicę. W szeregu licznych członków stanu szlacheckiego i mieszczańskiego znajdujemy nazwiska z okolicznych wsi lub miast: z Siemowa, Kunowa, Rataj, Żychlewa, Szelejewa, Strzelcza, Starej Krobi, Domachowa, Smogorzewa, Rębowa, Żytowiecka, Szczodrochowa, Goli, Jeżewa, Starego Gostynia, Bukownicy, Małachowa, Zalesia, Godurowa, Borku, Dulska i Pogorzeli.

c) Przed wielkim ołtarzem odprawiano codzień podczas rychłej mszy — jak stwierdza ks. Woliński przy wizytacji — godzinki, a po południu 2 wikarjuszów, kantor i organista, z wyjątkiem niedziel i świąt, śpiewali nieszpory i kompletę. Odkiedy śpiewano „kurs“ niewiadomo. Na nieszpory codzienne trzeba było dać znak dzwonami. Na odśpiewanie „kursu“ było uposażenie: Na majątku Piekarskich w Srodzie czynsz 60 grzywien, na majątku Kobuszewskiego czynsz z sumy 300 grzywien, do użytku dano „Ulesinę“ Zielędy pod ogrodem kongregacji, na majątku Bonawentury Citackiego 14 grzywien czynszu, na majątku Małeckich i Wiliczyńskich czynsz z 200 grzywien i szereg innych, mniejszych fundacyj. X. Wolinski podaje jeszcze 1000 grzywien polskich z majątku Daleszyna, ofiarowane przez Jana Daleszyńskiego, notariusza ziemi poznańskiej, zatwierdzone aktem w Kościanie 1642 r. X. Owsiniński zakupił rolę „Borowiznę“, z której utrzymywano księży odprawiających ranne msze św., podczas których śpiewano „kurs“

4. W głównej nawie stał jeszcze po stronie epistoły, a na przeciw ołtarza św. Barbary ołtarz pod wezwaniem Niep. Pojęcia.

Kiedy ołtarz erygowano, nie można stwierdzić, istnieje jednak potwierdzenie odbioru „iura cancellariae“ za erekcję, podpisane przez ks. oficjała Wierzbowskiego 8. VII. 1698 r. W ołtarzu był obraz Niep. Poczętej, na którym znajdowała się sukienka srebrna z kwiatami połączanymi. Pod stopami N. P. znajdował się srebrny półksiężyc. Obok N. P. stali św. Anna w srebrnej sukience, a z drugiej strony św. Joachim, rodzice N. P. Nad grupą unosił się Bóg Ojciec i anioł także w srebrnej sukni. Nad głową N. P. umieszczono srebrną koronę, którą otaczało 12 gwiazd i zewsząd rozszczerzone srebrne promienie. Ołtarz posiadał w przeciwieństwie do innych bogaty sprzęt: rzeczowym gorącej czci dwa srebrne kielichy, jeden dobrze połączany, drugi częściowo złotem pokryty. Oprócz tego była para srebrnych ampułek. Nad ołtarzem miał pieczę cech garncarski wraz z proboszczem. Uposażenie składało się z czynszu, uzyskanego z włości Wojciecha Fecka, od 100 grzywien Macieja Raczkowicza, Jana Kostrzewskiego „chirurga“, Wojciecha Buszy, wzgl. Walentyny Kaudyki, Szymona Radlicy i Wojciecha, od każdego od 100 grzywien, Macieja Gaya, garncarza od 200 grzywien i Ochockiego od 100 grzywien. Należał do fundacji ołtarza ogród za Nowemi Wrotami, położony obok ogrodu kowala Wojciecha Śmiglewskiego. Do tego dochodził czynsz od 400 grzywien na Ulesinie, którą posiadał Tomasz Niwicki.

Tyle mówi historia kultu Najświętszej Panny w farze gostyńskiej. Suche może dane i wymowne cyfry są dowodem N. Panny w Gostyniu. Świadczeniami tego kultu są jeszcze zabytki-przedmioty, które przetrwały ofiarodawców i tych którzy przed nimi pobudzali się do nabożeństwa maryjnego. Do nich należy n. p. miednica chrzcielna, o której pisze Kohte w swym „Uebersicht d. Kunstgeschichte Posens 1898r.“ Obecnie służy „miednica“ do jałmużny, którą składają wierni przy obchodzeniu katafalku podczas mszy żałobnej. Wiek XVI i XVII lubował się w takich „miednicach“. Wykonywały je liczne warsztaty kolońskie i norymberskie. Służyły one przy obrządku chrztu św., kiedy trzymano je pod główką dziecięcia, by do nich spłynęła woda chrzcielna. Używano ich także, jako miedniczki do mycia rąk w zakrystji wzgl. podczas mszy. Dno miało zazwyczaj rzeźbę figuralną; krawędź otoczona była napisem minuskułowym, ozdobionym bogatą ornamentacją, utrudniającą zazwyczaj odczytanie napisu. Naogół dawano napis: „Nomen Christi benedictum in aeternum“ — „Imię Chrystusa niech będzie błogosławione na wieki“. Rzeźby figuralne przedstawiały: Adama i Ewę pod drzewem, Samsona itd. W gostyńskiej miednicy mamy Zwiastowanie N. M. Panny.

Wszystkie wskazane cechy, „miednica“ farna posiada. Pismo w otoku sceny zwiastowania nieczytelne, krawędź posiada lilijki francuskie: u góry trzy, u dołu dwie. Średnica miednicy wynosi 36 cm., średnica dna 26 $\frac{1}{2}$ cm., głębokość 6 cm.

Podobne miednice z „Zwiastowaniem“ posiada kościół w Śremie i Jarocinie.



Madonna z Dzieciątkiem XVI w.
z fary gostyńskiej

bożych — książkę modlitewną opuściła. Święta Anna już mniej piękna. Matrona to wieku poważniejszego, siedząca na krześle i trzymająca na łonie święte swe wnucze.

Mówiłem już na początku niniejszego artykułu o Piecie farnej, której podobizna znajduje się w zeszytce dzisiejszym „Kroniki“. Prócz niej znajduje się w zakrystji Madonna z Dzieciątkiem w pozycji siedzącej dobrze utrzymana, która pochodzi prawdopodobnie z XVI wieku. Inwentarz kościoła farnego z r. 1738 i 1726 o niej wzmianki nie czyni.

Ciekawszą natomiast jest grupa — rzeźba w Kaplicy św. Anny, w której M. B. oddzielnie występuje w postaci młodego dziewczęcia. Grupa ta jest dziełem przypuszczalnie XV. w. Posągi są rzeźbione w drzewie. Rzeźba N. P. jest 1,10 m. wysoka. Szczególną pięknoscia uderza N. Panna, patrząca z takim niezwykłym zachwytem przed siebie, jakoby codopiero otrzymała zwiastowanie anielskie, z bojaźni przed wielkoscia precudnej wieści i mających się spełnić w jej łonie, niepojętych tajemnic

Prawica jej podaje dzieciątku gruszczykę. Postawa zresztą hieratyczna. Oczy spoglądają z pewnym smutkiem na widza. Ma się wrażenie jakoby posąg N. M. P. był wcześniejszy od św. Anny. Wskazuje na to udrapowanie fałd i wyraz twarzy. Dzieciątko posiada później dorobioną koronę srebrną św. Anna nimb promienny srebrny N. Panna koronę srebrną i wieniec 12 srebrnych gwiazd.

Drugą osobliwością to malowane na drzewie (1,27 m. × 67 cm.) pod grupą św. Anny drzewo genealogiczne N. Marji P., które wyrasta z piersi Jessego. Szczyt drzewa wieńczy N. M. P. z dzieciątkiem, po jej prawicy oblubieniec św. Józef oraz Abjasz i Aza, po jej lewicy ojciec św. Joachim, Ezechjasz i Manasses. Poniżej Salomon, Roboam, Dawid, Ozjasz, Joatan i Joram. Z przodu po prawej stoi prorok Izajasz dzierżący w rękę napis: „I wjdzie różdżka z korzenia Jessego a kwiat z korzenia jego wyrośnie“. (Iz. XI.) Po stronie przeciwnej prorok Ageusz z napisem: „I poruszę wszystkie narody a przyjdzie pożądanym wszem narodom“. Widziałem list p. prof. Kopyry wysłany na ręce X. dyr. Olejniczaka w roku 1930, z ciekawym przypuszczeniem, czy przypadkiem genealogiczne drzewo Jessego w kaplicy św. Anny nie jest także dziełem zagadkowego autora obrazu świętogórskiego i nie stanowiło z nim razem pewnej całości ołtarzowej. Przypuszczenie, nad którym warto się zastanowić. Z chwilą, gdy przeniesiono święte wizerunki z kaplicy Hesperusa do nowej świątyni, kaplica opustoszała. Co się stało z ołtarzami, figurami, obrazami innymi i sprzętem? Czy nie oddano ich kościołowi macierzystemu? W ten sposób „drzewo genealogiczne“, zbyteczne w nowej świątyni, mogło dostać się na ołtarz św. Anny farnej. Wymiary „drzewa genealogicznego“ są 1,27 m. × 67 cm., a obrazu świętogórskiego 1,07 m. × 1,45 m. Wcale wygodnie zatem mogło być kiedyś „drzewo Jessego“ znajdować się w ołtarzu pod obrazem cudownej Pani świętogórskiej, zdobnym w ramy, które z chwilą przeniesienia i umieszczenia obrazu w nowym ołtarzu również stały się zbyteczne. Czyż „róża duchowna“ nie wyrasta z pnia Jessego? Czyż M. Boska z dzieciątkiem nie jest najpiękniejszym kwiatem drzewa genealogicznego Jessego? Czyż stawiając to przypuszczenie nie łatwiej wytłumaczyć, w związku z tym „drzewem“ dlaczego N. P. w świętogórskim obrazie dzierży różę białą?

Może malarz-artysta i znawca, porównując obraz świętogórski z „drzewem genealogicznym“ dojdzie do wcale ciekawych wniosków.

Rozważania powyższe wyrosły na tle zainteresowań moich nad kościołem farnym i świętogórskim w Gostyniu, kulturą maryjną ziemi gostyńskiej.

Śmiem twierdzić, że jeżeli Gostyń i jego ziemia nawiąże do bogatej swej maryjnej przeszłości, nie tylko odnajdzie swe właściwe wartości duchowe, ale i siebie — i tyle sił, by promieniować nie tylko na okolicę, ale także na całą Wielkopolskę — kultura bowiem maryjna jest najpiękniejszym wykwitem rycerskiej duszy polskiej.

* * *

Materiał, którym posługiwałem się przy pracy.

- 1) Rękopis O. Bystrzyckiego O. S. B. p. t. „Nomenclatura parochorum” z archiwum parafjalnego w Siemowie.
- 2) Księga bracka Szkaplerza św. z archiwum fary gost.
- 3) Księga bracka Literatów (kopja) z archiwum fary gost.
- 4) Wizytacja X. Libowicza i X. Wolińskiego z r. 1726 i 1738. (Kopja) z archiw. fary gost.
- 5) Pamiątka Jubileuszu 200 letniego Zgrom. XX. Filipinów. Poznań 1869
- 6) J. Łukaszewicz: Krótki opis hist. kościołów par. Poznań 1859 tom II
- 7) X. Kozierowski: Gostyń w średnich wiekach. Poznań „Praca” 1913.
- 8) X. Kozierowski: Ziemia gostyńska — artykuł w Kronice Gost. 1930/31 r. tom II.
- 9) O. Stefan Tabor: Kościół OO. Oratorjanów w Gostyniu. Gostyń 1928 r.
- 10) Wiadomości Parafjalne. Gostyń 1929 i 1930.
- 11) Dr. Koehler: Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Poznań 1899.

Od redakcji.

Niniejszy zeszyt Kroniki, który miał dać całokształt kultu M. Boskiej na terenie naszego powiatu, niestety z powodu obfitości materiału czyni to tylko częściowo. Przygotowane już do druku i złożone prace ks. rady Sobkowskiego o cudownym obrazie M. B. Starogostyńskiej i ks. prob.

Bąka o cudownym obrazie M. Boskiej w Smolicach musieliśmy z braku miejsca odłożyć do przyszłych zeszytów, za co naszych Szan. Czytelników niniejszem uprzejmie przepraszamy.

W następnym zeszycie damy, poza innymi pracami, dalszy ciąg rozprawy o powstaniu 48 roku. Wszystkich naszych Szanownych Czytelników prosimy o łaskawe nadesłanie nam przyczynków, znanych im z opowiadania o tym burzliwym roku, fotografii uczestników i t. d., abyśmy je mogli jeszcze uwzględnić.



Od administracji.

Prosimy uprzejmie, czasopisma nasze polecać w kołach znajomych Abonament roczny (10 zeszytów) wynosi tylko 6 zł z przesyłką pocztową.



Wydaje :

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor Wł. Stachowski.

Administracja : Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 1 zł.

Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.